Nr. 298. Wtorek 30 grudnia 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f.. 3 fr. 50 ctm., 2 1/2 szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h

DYMISYA DŁUGOSZA.

Urzędowa „Wiener Ztg.“ ogłasza pisma odręczne cesarza, datowane z 25 grudnia, w których przyjmuje dymisyę Długosza. Pismo do hr. Stürgkha zawiera zwrot o „zwolnieniu w łasce z urzędu, o co prosił“, zaś drugie pismo do Długosza mówi o „uznaniu usług spełnionych w wiernem oddaniu się“.

Dymisya ta zamyka jeden z najsmutniejszych epizodów w historyi Galicyi. Nie było jeszcze wypadku, aby minister-rodak wśród takich okoliczności zmuszony został do dymisyi, aby, minister, który miał reprezentować kraj i jego interesy wobec najwyższych w państwie czynników, tak niechlubnie zapisał się na kartach dziejów bogatego w różne zajścia Koła polskiego. Przedtem ministrowie dla Galicyi, takie postacie jak Grocholski, Ziemiałkowski, Jaworski, Dzieduszycki byli, poza swem niezgodnem z naszemi pojęciami stanowiskiem politycznem, ludźmi czystymi, którzy nie dawali powodu do skandalów, oddziaływujących wysoce ujemnie na opinię o naszym kraju. Dopiero Władysław Długosz, który tylko dzięki przypadkowi wypłynął z nicości, spowodował gruntowne rozbicie Koła, naraził kraj na obmowy i podejrzenia, wniósł wojnę domową na wieś i dał wrogom kraju pożądaną sposobność do generalizowania faktów korupcyi i przekupstwa.

Stoimy wobec zjawiska, któremu niema nic równego w przeszłości. Upadali i upadają wszędzie ministrowie, co jest ich naturalnem przeznaczeniem; jedni upadają z powodu osobistej nieudolności; drudzy z powodu kierunku politycznego; inni ustępują pod naporem łaknących ich dziedzictwa kandydatów, ale Długosz dał początek specyalnemu gatunkowi dymisyi: dymisyi z powodu przekupstwa w celach politycznych. Nie chcemy przez to twierdzić, jakoby Długosz był pierwszym, który uprawiał tego rodzaju „sztukę rządzenia“; przeciwnie — używanie funduszu dyspozycyjnego i innych tajnych funduszów na przekupywanie posłów i partyi było zawsze ważnym środkiem politycznym, szeroko i chętnie stosowanym; jednak przekupujący i przekupywani nie byli na tyle naiwnymi, aby się do tego przyznawać, a minister, kupujący sobie pieniądzmi zwolenników, nie miał pretensyi, aby go uważano za człowieka czystego, podczas gdy całe odium miało spaść na biorącego.

Nie jest też w Austryi wyjątkowem zjawiskiem, aby minister nadużywał swego stanowiska dla celów osobistych, dla popierania swych interesów majątkowych; żaden jednak nie robił tego w tak cyniczny sposób, jak p. Długosz, o którego akcyach w interesie naftowym szeroko pisała prasa, z tych interesów nieciągnąca zysków. Długosz — jak kilkakrotnie pisaliśmy — był w gabinecie raczej mężem zaufania krajowego związku producentów ropy, niż mężem zaufania Koła polskiego; to też jego działalności na rzecz kraju nie było znać żadnego śladu. Pamiętamy jeszcze sążnisty komunikat, wydany jako sprawozdanie o „akcyi“ Długosza dla złagodzenia skutków powodzi i bezrobocia. Poza szumnemi słowami i nieskąpo szafowanemi obietnicami „akcya“ ta żadnego nie wydała rezultatu; ani jednej z obiecanych wielkich robót rządowych nie rozpoczęto, a z obiecanych 20 milionów zrobiło się dotąd niecałe dwa.

Koło polskie, przestawszy mieć Długosza w gabinecie, długo jeszcze będzie się dusiło następstwami, wywołanemi jego chęcią pozbycia się Stapińskiego. Obecne stosunki w Kole są tego rodzaju, że najlepszy znawca jego stosunków wewnętrznych nie mógłby powiedzieć, co tam jest większością, a co mniejszością. Jedno tylko zaczyna wypływać na jaw: oto Długosz pracował na rzecz wszechpolaków. Ci zaczynają teraz znowu podnosić głowę i szykują się do ponownego zajęcia stanowiska, jakie mieli dzięki poparciu Andrzeja Potockiego przy wyborach w r. 1907 w pierwszem z powszechnego głosowania Kole polskiem. Sojusz wszechpolaków z ludowcami, prowadzonymi przez trójcę Średniawski-Witos-Kędzior, staje się coraz jawniejszy; ich usiłowanie o wytworzenie większości w Kole ujawnia się coraz wyraźniej, a jaki może być cel tych usiłowań?

Wszechpolacy, zdobywszy dzięki poparciu biskupów i Korytowskiego silną pozycyę w sejmie i stanąwszy dzięki sojuszowi z klerykałami pewną nogą na wsi, marzą o opanowaniu zupełnem wsi polskiej, gdzie — ich zdaniem — nie potrzebują już obawiać się konkurencyi Stapińskiego. Po opanowaniu wsi i zagarnięciu przy pomocy swych zwolenników wśród urzędników szeregu mandatów w miastach, wszechpolacy będą usiłowali wykorzenić resztki nienawistnego im bloku, aby objąć napowrót kierownictwo Koła i decydująco wpłynąć w myśl swej polityki szczucia na postanowienia sejmu. Czy te plany się powiodą, to niedaleka przyszłość pokaże; ale pewnem jest, że snucie ta-

UPTON SINCLAIR.

EMIL POSZUKUJĄCY.

Powieść.

60 (Dokończenie).

Dr Barton odrazu wszedł na podwyższenie.

— Obywatele! Towarzysze! — zawołał głosem czystym, silnym, rozlegającym się dokoła — i odrazu cisza nastała śród tłumu, a tysiąc głów zwróciło się ku niemu. Więc mówił dalej:

— Jesteśmy tutaj w ważnej sprawie — wtem zbliżył się doń policyant z zapytaniem:

— Czy ma pan pozwolenie na zgromadzenie?

— Odmówiono nam pozwolenia! — odparł dr Barton. Jesteśmy wiernymi prawu obywatelami i żądamy prawa dla wolności słowa!

— Pan nie może przemawiać! — oświadczył policyant.

— Rada miejska Lockmanvillu została przekupiona — zawołał doktor.

— Nie wolno panu przemawiać! — wołał głośno policyant.

— Henry Hickman dał Radzie 20.000 dolarów, aby nie dopuścić do uchwały inwestycyj wodnych!

— Niech pan zejdzie! — rozkazał urzędnik, usiłując ściągnąć mówcę.

— Hańba! Hańba! — odezwały się głosy z pośród tłumu. Niech mówi!

— Przełożeństwu kościoła St. Matthews przedłożono oskarżenie! Ono jednak odmówiło śledztwa i wydaliło członka gminy kościelnej z kościoła. Jesteśmy tutaj. —

Śród tych słów ściągnięto doktora z paki, a policyant ujął go za kołnierz.

— To hańba! — wołano dokoła.

— Puśćcie go! — Wyrwać go! Tłum popadł w szał — wtedy Lippman przeznaczony na drugą ofiarę, skoczył na podwyższenie i krzyknął z całych z całych sił:

— Henry Hickman dał Slattery'emu 20.000 dolarów, aby ubić przedłożenie wodne, a teraz on i Lockman zyskują wskutek tego 10.000 dolarów miesięcznie! A Wygant przyznał wobec naszego mówcy przekupstwo Rady miejskiej dla uzyskania przywilejów — —

Lippmana także ściągnięto i mimo oburzenia tłumu, zmuszono do milczenia. Można było jednak zauważyć, że ludzie przybyli po to, aby usłyszeć Emila i złościli się, że do jego mowy może nie dojść!... Tu i ówdzie śród tłumu odzywały się okrzyki protestu — policyanci byli więc radzi, że przyszli tutaj w większej liczbie.

Everley i Emil, stojący z boku na jednej z pak, byli świadkami tego, co się dzieje. Nagle Emil z okrzykiem ujął rękę Everley'a i zapytał:

— Kto to jest?

Wskazał na człowieka otyłego, ubranego, jak robotnik, który stał u skraju tłumu i wołał, wygrażając pięściami:

— Hańba! Nuże na nich!

— Nie znam go! — odparł Everley. Nigdy go nie widziałem.

— To hańba! — wołał obcy dalej. — Bić policyantów! Zabić! — Precz z policyą!

— Założę się, że tego oni tu sami przysłali — rzekł Everley. Chcą sprowokować awanturę.

Jeszcze kiedy mówił te słowa, on i Emil zobaczyli, jak ów człowiek schylił się i podniósł z ziemi duży kamień, który rzucił w tłum w kierunku policyantów.

— Chwyćić tego człowieka! — zawołał oburzony Everley, skoczywszy z paki i przebijając się przez tłum, aby go złapać.

Śród tłumu rozległ się dziki okrzyk i Emil zauważył, że kilku ludzi usiłowało przytrzymać nieznajomego — ale widział także, że policyanci wydobyli baty i poczęli walić w tłum. Komenderował nimi olbrzymi dowódca i rozpychał ludzi uderzeniami w piersi.

Tymczasem następny mówca — była to kobieta — weszła na pakę i wołała:

— Jesteśmy socyalistami! Nasza partya jest jedyną, która ma odwagę przemawiać za klasą robotniczą w Lockmanville! Protestujemy przeciw takiemu podłemu obchodzeniu się z nami! Żądamy wolności słowa! Zwierzchność naszego miasta została przekupiona!

kich planów zostało umożliwione tylko dzięki działalności Długosza, jego zamachowi na całość stronnictwa chłopskiego, jego manipulacyi cudzymi i własnymi pieniądzmi.

Ustąpienie Długosza nie oznacza wcale oczyszczenia powietrza w Kole polskiem, gdyż oprócz niego jest tam więcej takich, którym niedobrze w dobrej atmosferze i dlatego ciągle ją mącą.

Świąteczne rozmowy.

Podpisany jeździł podczas dni świątecznych na kilku liniach kolejowych. W czasie tym nie mówiono o niczem innem, jak o Długoszu, Stapińskim, no i o sobotniej debacie w parlamencie, a rozmowy w wagonie były nader ożywione. Dla charakterystyki mieszkańców naszego kraju podaję kilka „toków myśli“, objawionych w pociągach kolejowych:

„Wszyscy proszę pana biorą!“

— Krzyczą — brał! brał! Tak jakby proszę pana inni nie brali!

— No — przecież nie wszyscy brali pieniądze od rządu, czy za interwencye poselskie — — —

— A pan skąd wie? Mam w kilku powiatach licznych znajomych i wiem panie, jak i co! Bierze pan poseł na „drogę do Wiednia“ od interesenta, a ma swoją kolejową kartę; bierze „na dorożki“ dziesiątki guldenów, a jeździ tramwajem za „szóstkę“... A od rządu, co kto może, to wyrywa. I tak jest nawet dobrze. — Nie, ja tam Stapińskiego nie potępię tak łatwo. A zresztą przyznał się...

„Na wybory brać można“...

— Ten Daszyński sprawił w Wiedniu ciężki dzień... Przypomniał, że nietylko ludowcy i demokraci, ale i narodowi demokraci brali od rządu gruby grosz na wybory — —

— I pan zaraz wierzy, co taki czerwony socyalista mówi w parlamencie! A zresztą mówić może każdy, ale niech udowodni!! Gdzie dowody? Jabym tak samo mógł powiedzieć, że i Daszyński brał od rządu na wybory...

— Najpierw panie, pocóżby rząd powiększał liczbę posłów socyalistycznych, aby sobie przysparzać wrogów? — Pomyśl pan tylko. — A potem przecież Daszyński zapowiedział wniosek o wybranie komisyi, któraby mogła słuchać ludzi pod ważnością przysięgi.

— A ja panu dobrodziejowi mówię, że na wybory brać wolno. Przecież Koło jest rządową partyą, odkąd istnieje! Czemu mają brać tylko Niemcy?

— Tak, jest w tem coś... Ale, a nuż za miesiąc przyjdzie rząd nam wrogi...

Kto gorszy?

— Dawali, to brał! Ale nie dla siebie, bo nic nie ma! Ja to wiem, ja stosunki znam! Zresztą, mojem zdaniem, nie ten zły, co bierze, ale ten, co daje! Tak, mój panie.

— E, to już sofistyka. Jakto? Ten lepszy, co się sprzedaje? Co swoje słowo, swoją duszę na targ wyprowadza? Co też pan!

— A jednak rzecz jasna. Gdyby nie było takich, co dają, toby nie było takich, co biorą. Najpierw musi się mieć i dać! Stąd wina w tym, co kupuje.

Małpa morfinistka.

— Cóż to za brednie! Jakże można tak głupie pisemko wydawać? Małpa naśladująca swoją panią w morfinizowaniu się...

— Ale za to jak ostro o nieboszczyku Zaleskim napisał! Niech no pan tu przeczyta...

— A przecież to Zaleski dał 80.000 koron na kupno „Kuryerka“...

— Dał to dał, ale teraz Zaleski umarł, a „Kuryerek“ się rozwija.

— Ale jakże to można! Panie ja tego nazwać wprost nie umiem!

— Widzi pan, trzeba być sprawiedliwym. „Kuryerek“ chapnął 80.000 od Zaleskiego, ale wyżej sobie ceni „małpę morfinistkę“... bo z niej żyje, mój panie! Ta małpa jest nieśmiertelna, jak...

— Jak co?

— Jak głupota ludzka! *Słuchacz.*

W tej chwili Emil posłyszał za sobą hałas. Obejrzał się i zobaczył, że jakiś andrus z czerwoną, przepitą twarzą przebijał się przez tłum i szedł ku niemu. Widział, że człowiek ten ma jakiś ciemny przedmiot w ręku i celuje nim w jego głowę.

Emil instynktownie schylił się i zasłonił głowę ramieniem — wtem uczuł ostry, dotkliwy ból — ramię opadło — a uderzenie trafiło go w czoło — krew zalała mu oczy — usłyszał tylko krzyk Beggs: Zejdź! i wiedział, że życie jego jest w niebezpieczeństwie.

Prędko zsunął się z paki i zasłonił krwawiącą głowę zdrowem ramieniem.

Walka wrzała na dobre. Mężczyźni pochylali się i bili, ktoś nastąpił Emilowi na nogę. Szedł ze schyloną głową, omijając walczących. Słyszał wołanie o pomoc Beggsa, krzyk Bremerów, okrzyki tłumu. Słyszał ostry głos komisarza policyi, wydającego rozkazy, słyszał uderzenia nahajek na głowy mężczyzn i kobiet — potem stracił przytomność — leżał w kałuży własnej krwi.

Podczas tego trzej mówcy usiłowali mówić, ale ich ujęto, mimo oburzającego się tłumu. — Nagle ktoś w tłumie — kobieta — podniół głos — poczęła śpiewać! Inne głosy zawtórowały — głosy potężniały — śpiew przytłumił wreszcie hałas — — śpiewano pieśń, którą Emil słyszał na posiedzeniu związku — — —

„Czerwony sztandar!“

Pan Dmowski o sobie i swoich.

W „Gazecie warszawskiej“, organie Dmowskiego, sam „mistrz“ ciągnie w nieskończoność seryę artykułów, w których przeplata krytykę konserwatystów pochwałami dla geniuszu narodowej demokracyi.

Wszystko to, co świadczy o bezcharakterności endeckich wodzów, o ich megalomanii, polegającej na tem, iż każde hasło, ledwo powstałe w ich głowie, ogłaszane jest przez nich za jedyną drogę, którą powinno kroczyć społeczeństwo — to miotanie się domorosłych „wynalazców“ politycznych wskazań — przedstawia pan Dmowski, jako dowód... żywotności stronnictwa, które nie zasklepia się w jakichś jednych wierzeniach, ale wciąż swój program rewiduje, rozszerza, udoskonala...

Czuje, rzecz jasna, p. Dmowski, iż nawet bardzo łatwowierny czytelnik, poddający się dość bezbronnie bałamutnej argumentacyi mistrza — przecie nie pojmuje jednego, jak od irrendentyzmu „Przeglądu wszechpolskiego“ można drogą — nie wyparcia się swych zasad, lecz jedynie udoskonalenia programu, przejść do skrajnego oportunizmu i ugodowości doby dzisiejszej; jak od radykalizmu „Głosu“ przebrnąć można do klerykalizmu „Gazety warszawskiej“, od polityki „Ligi narodowej“, od płynących stąd impulsów do demonstracyi politycznych w Królestwie (z których taka demonstracya w roku 1894 dla upamiętnienia powstania Kilińskiego przybrała nawet spore rozmiary) — do nicowania wszelkich ruchów rewolucyjnych w Polsce, do robienia z nich intrygi żydowskiej i masońskiej?

Tu p. Dmowski ucieka się do metody zapierania się: przeczy, jakoby „Przegląd wszechpolski“ stał kiedykolwiek na gruncie niepodległościowym, jakoby śnił kiedykolwiek o powstaniach zbrojnych; tego rodzaju oszczerstwa szerzył o narodowych demokratach nienawidzący ich Pilz; tego rodzaju kłamstwa puszczały w obieg broszury Scriptora.

W umyśle czytelnika snuć się jednak może wspomnienie, iż broszury Scriptora zawierały jakieś cytaty... Pan Dmowski, budując na tem, iż mało kto dziś posiada roczniki „Przeglądu wszechpolskiego“, tem mniej ulotne pise[illegible] Scriptora, odrazu znajduje argument, iż Sc[illegible]tor wypchał swoją polemikę z endecyą p[illegible]ważnie studenckiemi rezolucyami, za które [illegible]jrzałe żywioły partyjne nie mogą odpowiadać, oraz odpisami z utworów starego emigranta, którego przechowywano w partyi jedynie ja[illegible]o zabytek przeszłości (ma tu p. Dmowski na [illegible]yśli Jeża Miłkowskiego).

Uporawszy się tak prosto z zarzutami, stawianymi niegdyś przez ugodowców dawnemu „nieprzejednanemu“ kursowi politycznemu endecyi, pan Dmowski zarzuca żywiołom konserwatywno-szlacheckim w Królestwie, że wierzyły oszczerstwom Pilzów i nie dostrzegły, jak równocześnie padły ofiarą i innej mistyfikacyi: oto dały się uwieść — jedynie na podstawie wspólności haseł ugodowych — odłamowi żywiołów liberalnych, poczęści nawet „masońskich“, ludziom, którzy jako sprytniejsi, zagarnęli w swe ręce ważne posterunki prasowe i publicystyczne, gospodarowali w „Kraju“ petersburskim, kompromitując niejednokrotnie ściśle-konserwatywne, nieskazitelnie katolickie zasady.

Całe to rozumowanie wiedzie do oferty, iż konserwatywna szlachta powinna raczej spocząć na łonie endecyi — tej endecyi, która Straszewiczowi wytykała wszakże obecnie radykalizm, a bigockiemu „Słowu“... masoństwo! Więc chyba daje dostateczne gwarancye prawomyślności...

Wychwalając „trzeźwą“ linię postępowania narodowej demokracyi w Królestwie nie zapomniał p. Dmowski o „zasłudze“ zwalczania od samego początku ruchu rewolucyjnego w Królestwie po wojnie japońskiej. Przy tej okazyi jednakże dyskretnie przemilczał, że reprezentant „Ligi narodowej“ uczestniczył w zjeździe paryskim stronnictw rewolucyjno-społecznych i rewolucyjno-narodowych, na którym doszła do skutku umowa o współdziałaniu w walce z caratem. Zabawnym jest wkońcu p. Dmowski, gdy wszelkie inne stronnictwa w Polsce zwie martwemi kopiami stronnictw zagranicznych, a za jedynie swojską, oryginalną, polską do szpiku kości poczytuje endecyę. I czyni to w „Gazecie Warszawskiej“, która, jak wiedzą nasi czytelnicy, właśnie niedawno w szeregu artykułów cieszyła się z tryumfów i rozrostu nacyonalizmu w Europie (tego nacyonalizmu, któremu zawdzięczamy szał antypolski — hakatystyczny i czarnosecinny! dowodziła z wcale czelną sofistyką, że szczepiąc ten nowy prąd) na gruncie polskim ma większe prawo do zwania się pionierką postępu od tych organów, które powtarzają stare radykalne hasła.

Czyżby p. Dmowski sądził, że i wywodów „Gazety warszawskiej“ nie pamiętają ci, którym piasek w oczy wdmuchuje? Jeżeli co jest oryginalnem w taktyce endeckiej w Królestwie — to tylko rekord na punkcie kozłów, które umieją endeccy wodzowie wywrócić w jednym momencie.

Sprawa P. P. S. zaboru pruskiego.

Protest do Międzynarodowego Biura socyalistycznego.

Szanowni Towarzysze! Kongres socyalno-demokratycznej partyi Niemiec, który się odbył bieżącego roku w Jenie, powziął następującą uchwałę:

„Kongres potępia najostrzej hakatystyczną politykę rządu pruskiego i partyj burżuazyjnych. Towarzysze nasi w ciałach parlamentarnych będą jak dotychczas z całą siłą tę politykę zwalczali. Jak jednak doświadczenie nauczyło, można tę politykę ucisku tylko wtedy zwalczać skutecznie i wogóle prowadzić skuteczne walkę o wyzwolenie ludu polskiego z politycznego ucisku i ekonomicznego wyzysku, jeżeli polski proletaryat, tak samo jak to jest w ruchu zawodowym, zorganizuje się jednolicie także w partyi socyalno-demokratycznej

razem z niemieckim proletaryatem, który jęczy we wspólnem jarzmie, prowadzić będzie walkę o wyzwolenie. Dlatego kongres znosi warunki ugody z 1906 r. i wyraża oczekiwanie, że wszyscy polscy towarzysze w granicach kraju przyłączą się do socyalno-demokratycznej partyi Niemiec. W okolicach, gdzie znajduje się mówiąca po polsku ludność, powinny miejscowe organizacye starać się o to, aby agitacya pisemna i ustna prowadzona była także w języku polskim".

Przez tę uchwałę przekroczyła niemiecka socyalna demokracya zakres swojej działalności i wdarła się w zakres samodzielnej, w niczem niemieckiej partyi nie podporządkowanej partyi, t. j. polskiej partyi socyalistycznej zaboru pruskiego.

Polskie partye socyalistyczne tworzą jedność w Międzynarodówce, mają własne zastępstwo w Międzynarodowem Biurze socyalistycznem, wyznaczoną sobie ilość głosów na międzynarodowym kongresie i tworzą całość tak samo, jak inne przyłączone do Międzynarodówki narodowe partye. To stanowisko zostało nam zabezpieczone przez międzynarodowy kongres w Brukseli z roku 1891, a przy nowej organizacyi stanowisko to pozostało bez zmiany.

Uchwała w Jenie nie zważa na naszą narodową samodzielność, próbuje kwestyę międzynarodową rozstrzygać jednostronną narodową uchwałą i nie waha się werbować w szeregach P. P. S. zaboru pruskiego członków dla niemieckiej socyalnej demokracyi.

Ludzie, stojący poza niemiecką socyalną demokracyą, nie mogą badać powodów głosowania za taką uchwałą, ale uchwała ta dla każdego z objektywnego punktu widzenia jest aktem krańcowej jednostronności narodowej, nie mającym sobie równego w historyi Międzynarodówki.

Socyalna demokracya niemiecka ma potężne środki materyalne, aby spróbować urzeczywistnić jenajską uchwałę, a najświeższe zapowiedzi pozwalają przypuszczać, że nie zawaha się ona tych środków użyć. To postępowanie zaostrzy jeszcze skutki uchwały jenajskiej i sprowadzi za sobą trwałą kompromitacyę międzynarodowego braterstwa socyalistycznego. Niezmierzoną też jest szkoda, którą poniesie myśl socyalistyczna przez tę narodowo jednostronną uchwałę największej i najlepiej zorganizowanej partyi na świecie.

P. P. S. zaboru pruskiego prowadzi walkę z trudnościami, których nie zna żadna inna partya, — wyjąwszy partye w Rosyi. Ucisk germanizacyjny pruskiego rządu postępuje do najwyższego stopnia nacyonalizmu i aż do ekstazy posuwający się fanatyzm religijny niesocyalistycznych partyj, a socyalizm z największą trudnością krzewi się i budzi świadomość klasową w polskim proletaryacie podnosząc hasło wyzwalającej narody socyalnej demokracyi, obiecując wyzwolenie z nędzy społecznej i narodowej za pomocą solidarności międzynarodowej.

Po uchwale w Jenie przemienia się to hasło o socyalizmie wyzwalającym narody w szyderstwo.

Nasi wrogowie klasowi pochwalają uchwałę w Jenie; dała im ona najlepszą broń do ręki. Nie atakują oni nawet dobrej woli niemieckich towarzyszy, wskazując na rzeczowe podobieństwo między słowami cesarza Wilhelma II. w ratuszu poznańskim o „pełnoprawnych, po polsku mówiących prusakach", a uchwałą w Jenie.

Podobne współżycie w tych samych granicach państwowych jak w Niemczech istnieje między niemiecką partyą socyalno demokratyczną — a Polską Partyą Soc. Demokratyczną (P. P. S. D.) i w Austryi, ale przy wzajemnem, zupełnem uznaniu prawa do samodzielności i samorządu. Prawo to doprowadziło w Austryi do silnego Związku socyalistycznego braterstwa. Pełna niezależności P. P. S. D. wywarła wpływ. Austryacka część Polski, chociaż gospodarczo najsłabsza, wykazuje najsilniejszy rozwój socyalistycznej myśli. Dziesięciu polskich posłów socyalistycznych stoi wiernie w szeregu socyalistów innych narodowości w austryackim parlamencie a współpracownictwo to jest bardziej jednolite, niż w narodowo jednolitych reprezentacyach innych państw.

Narodowa niezależność i samorząd umożliwiają organizacyę zawodową, obejmującą jednolicie Niemców, Polaków, Włochów, Słoweńców, Rusinów i znaczną część Czechów. Uchwała jenajska gotowa poważnie zamącić te stosunki w Austryi.

Demoralizacya jako następstwo złamania międzynarodowości przez kongres w Jenie i zapowiedzi niemieckiej o użyciu środków dla przeprowadzenia tej uchwały — demoralizacya ta musi nastąpić w niejednych niemieckich jak i polskich kołach partyjnych, a nie można niestety przypuszczać, że nie przekroczy ona granic niemieckiego państwa.

Wypełniamy nasz obowiązek międzynarodowy, zwracając się z protestem do Międzynarodowego Biura Socyalistycznego przeciw przytoczonej uchwale w Jenie, powziętej przez Socyalno-Demokratyczną Partyę Niemiec, bo uchwała ta stanowi niebezpieczeństwo dla międzynarodowości proletaryatu, dla łączności, która ma opasywać całą kulę ziemską.

Upraszamy o zakomunikowanie tego protestu wszystkim partyom przyłączonym do Międzynarodowego Biura Socyalistycznego.

Za Polską Partyę Socyalistyczną Zaboru pruskiego,

Za Polską Partyę Socyalno-Demokratyczną Galicyi i Śląska,

Za Polską Partyę Socyalistyczną zaboru rosyjskiego

Herman Diamand
delegat do Biura międzynarodowego.

List z kraju.

Nowy Sącz, 27 grudnia.

Sprawa prowokatorskich słów, użytych przez werkmistrza kolejowego Kozubka do robotników polskich, oparła się o wyższe władze. Robotnicy kolejowi, oburzeni odezwaniem się Kozubka: „polskie świnie!" — wybrali deputacyę, która udała się do naczelnika warsztatów p. Suchanka, żądając odpowiedniego zadośćuczynienia. Ponieważ w tym samym dniu przybył do Nowego Sącza dyrektor kolei radca Zborowski, przeto naczelnik przedstawił mu deputacyę i cel jej przybycia. Radca Zborowski, wysłuchawszy deputacyę, wyraził swe ubolewanie z powodu słów Kozubka, oświadczając, zgodnie z p. Suchankiem, iż jako Polak czuje się również niemi dotkniętym. Następnie przyrzekł, że sprawę jak najenergiczniej zbada i ogółowi wymierzy pełną satysfakcyę.

Pomimo jednak zapewnień radcy Zborowskiego i Sochanka, rozmaite czynniki usiłowały sprawę zatuszować i zagmatwać, biorąc w obronę bezczelnego Kozubka. Mianowicie owego robotnika, do którego Kozubek podobnie się wyraził, przedstawiono w świetle ujemnem, upozorowano to złą jego kwalifikacyą, drugiego zaś świadka potraktowano jako głupkowatego. Do zeznań ich zatem — zdaniem obrońców Kozubka — nie należy przywiązywać żadnej wagi. Aliści zjawił się świadek, mający i kwalifikacyę dobrą i zdrowy umysłowo, stwierdzający prowokacyę Kozubka, a zeznanie swe gotowy zaprzysiądz. Obecnie dowiadujemy się, iż robotnika tego atakują za jego zeznania rozmaici przyjaciele Kozubka. To też wyrażamy zdziwienie, że niektórzy członkowie „Sokoła" nie wahają się obcować z Kozubkiem i podają mu rękę, wiedząc o jego obeldze, rzuconej na ogół polski.

Na razie afera tego przybłędy nie jest skończona. Przesłuchano świadków, a pliki zapisanych papierów, stosy protokołów powędrowały do biur dyrekcyi kolejowej. Kozubka, jakby na urągowisko, zabrano z oddziału do kancelaryi. Zwracamy na to uwagę zarządu warsztatów i radcy Zborowskiego. Człowiek, który odważył się publicznie zbezcześcić narodowość polską, człowiek, który za to, iż znalazł wśród Polaków pracę i chleb, szkalujący robotników polskich słowami wrogów naszych, powinien był bezpośrednio po obeldze wyleceć z posady.

Sądzimy, że p. Zborowski dotrzyma przyrzeczenia i usunie Kozubka ze służby, że uczyni to z własnej woli, nie zaś wskutek demonstracyi ogółu stowarzyszeń polskich w Nowym Sączu, na jaką się zanosi. Nie można bowiem pozwolić, by pierwszy lepszy przybłęda, pierwszy lepszy Kozubek bezkarnie obrażał i lżył robotników polskich i całe społeczeństwo!

Strejk drukarzy.

Kraków, 29 grudnia.

W sobotę 27 b. m. upłynął termin dwutygodniowego wypowiedzenia przez personal ukwalifikowany **Drukarni Uniwersyteckiej** w Krakowie, a ponieważ zarząd jej nie podpisał prowizorycznego cennika, przedstawionego przez organizacyę drukarzy, przeto **pracownicy w ilości 44 osób opuścili zakład.** Zarząd Drukarni Uniwersyteckiej wyłamał się na krótko z pod bezwzględnej a niszczycielskiej komendy macherów kapitalistycznych w sprawie lokautu, ale nie miał na tyle siły moralnej, aby nadal na swojem obywatelskiem stanowisku wytrwać i uwzględnić słuszne żądania pracowników. W sobotę również zarząd tej drukarni **wypowiedział** pracę na dni 14 **personalowi pomocniczemu.** Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego — własność tej najstarszej i najchlubniejszej instytucyi polskiej — pod komendą spekulantów wiedeńskich!...

Walka na całej linii.

Z dniem wczorajszym przestali pracować zecerzy i maszyniści żydowscy t. zw. hebrajscy, którzy o tydzień później zostali zlokautowani. Jest ich trzydziestu kilku. Obecnie tedy strejk w Krakowie jest ogólny, a funkcyonują tylko drukarnie: Ludowa i Związkowa, które cennik przyjęły.

Dalsze szczegóły z walki w Krakowie.

Ksiądz Kądzioła, zarządca katolickiej spółki wydawniczej, dwukrotnie jeździł w tych dniach do Chrzanowa, usiłując zwerbować z tamtejszej drukarni kilku uczniów na czas strejku w Krakowie. Pomimo, że ofiarowywał im nadzwyczaj korzystne warunki, usłyszał odpowiedź: „Nie będziemy łamistrejkami!"

Niejaki **Sylwester Ziembiński,** emerytowany oficyant sądowy w Tuchowie, pełni funkcye łamistrejka w Krakowie.

Moryc Fiszer znalazł zajęcie strejkbrechera w katolickiej drukarni „Prawda", gdzie onegdaj łamał układ „Gazety Poniedziałkowej". Piękna spółka: Anczyc-Fischer-Kądzioła!

Jak już wspomnieliśmy, w drukarni Anczyca przy „Chwili" pracuje funkcyonaryusz kancelaryjny, **Żmuda,** członek organizacyi. Ten sam łamistrejk przed paru laty był niezwykle radykalny. On to spowodował strejk w drukarni „Czasu". Obecnie pan Anczyc znalazł sposób, by z radykała przerobić go na łamistrejka.

* * *

Komisya kulturalno-oświatowa drukarzy krakowskich, korzystając z okazyi, że ma wolnych od pracy członków stowarzyszenia, postanowiła urządzać w godzinach przedpołudniowych we wtorki i czwartki wycieczki, oraz zwiedzania różnych instytucyi i zakładów, w środy zaś i piątki odczyty o godzinie 4 po południu. We wtorek dnia 30 b. m. odbędzie się pierwsza taka wycieczka celem zwiedzenia krakowskiej fabryki cygar.

We Lwowie.

W sobotę upłynął termin wypowiedzenia pracy, tak że od dziś rozpoczął się strejk. „Wiek nowy", drukujący się w wielkiej drukarni „Prasa", uprzedza swych czytelników, że będzie wy-

chodził w ograniczonych rozmiarach. To samo donosi „Gazeta wieczorna“.

* * *

Wiedeń. „Pravo Lidu“ donosi: Onegdaj odbyło się zgromadzenie pomocników drukarskich, na którem postanowiono **wypowiedzieć** właścicielom drukarń obowiązującą dotąd umowę i wręczyć gremium właścicieli drukarń projekt **nowej poprawionej taryfy płac.**

Grac. W drukarniach zwolniono w sobotę od pracy po wypłacie zecerów i drukarzy, którzy przed 14 dniami wypowiedzieli miejsca. **Od poniedziałku ustanie praca we wszystkich drukarniach; dzienniki wcale nie wyjdą.**

Z literatury i sztuki.

„Krytyka“, jedyny w Galicyi polski postępowy przegląd naukowy, literacki i polityczny, wychodzący od szeregu lat pod redakcyą Wilhelma Feldmana, zmieni się od Nowego Roku z miesięcznika na dwutygodnik. Zyska przez to na aktualności, a zarazem zwiększy swą objętość. „Krytyka“ pozostanie w nowej szacie wierna swojej dotychczasowej tradycyi, jako organ postępowych kierunków polskiej myśli politycznej i literackiej. Prenumerata „Krytyki“ wynosić będzie rocznie (jak dotąd) 20 K, kwartalnie 5 K. Cena zeszytu 1 K 75 h. Adres wydawnictwa „Krytyki“: Kraków, ul. Staszica 5.

Przegląd polityczny.

Obrady Rusinów. Przez pierwszy dzień świąteczny obradował we Lwowie zjazd Ukraińców. Referat polityczny wygłosił poseł K. Lewicki, poczem uchwalono następujące rezolucye:

1) stwierdzono, że w sprawie sejmowej reformy wyborczej rząd zajął stanowisko stronnicze na korzyść Polaków;

2) oświadczono się za bezwzględnem zwalczaniem rządu hr. Stürgkha, dopóki energicznie nie weźmie się do sfinalizowania reformy wyborczej;

3) uchwalono obstawać przy żądaniach co do reformy (2:7 członków Wydziału krajowego i 12 okręgów dwumandatowych);

4) uchwalono domagać się założenia uniwersytetu ruskiego we Lwowie i zaprotestować przeciw założeniu akademii górniczej w Krakowie;

5) uchwalono żądać podziału Rady szkolnej krajowej na sekcye polską i ruską.

Wybrano zarząd partyjny, mianowicie: prezesem posła K. Lewickiego, a wiceprezesami posłów Romańczuka, Petruszewicza i Hołubowicza.

Z niemieckiej socyalnej demokracyi. W sprawie ruchu za wystąpieniem z kościoła wydział partyi, który obradował przed paru dniami, powziął następującą rezolucyę:

„Zarząd i wydział partyi stwierdzają, że agitacya za wystąpieniem z kościoła jest prywatnem dziełem komitetu „bezwyznaniowców“ i stowarzyszeń wolnomyślnych, które są partyi zupełnie obce. Partya stanowczo uchyla się od tego, by organizacye partyjne oddać w służbę temu ruchowi“.

Dnia 8 marca niemiecka socyalna demokracya urządza w całych Niemczech „czerwony tydzień“, poświęcony zdobywaniu nowych członków i prenumeratorów pism partyjnych.

KRONIKA.

Poniedziałek 29 grudnia.

W sprawie naszych kalendarzy. Wzywa się kolporterów partyjnych, aby niesprzedane dotąd kalendarze zwrócili najdalej do Nowego Roku, gdyż **późniejsze zwroty nie zostaną przyjęte.**

Kalendarzyki kieszonkowe są już **zupełnie wyczerpane.**

Nowiny krakowskie.

Rada miejska odbędzie posiedzenie dziś, w poniedziałek, o godz. 5 po południu.

Akademia górnicza w Krakowie. Plany konkursowe na nowy gmach akademii górniczej w Krakowie odeszły z magistratu do Wiednia do ministerstwa robót publicznych, celem ostatecznej aprobaty przeznaczonego do wykonania projektu.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Pomimo że sztuka Knuta Hamsuna graną była w pierwszy dzień świąt przy wysprzedanym teatrze, dyrekcya, pragnąc uprzystępnić to dzieło szerszej pubiczności, daje ją we wtorek 30 b. m. po cenach popularnych. Sztuka ta po tem przedstawieniu zejdzie z repertuaru na czas dłuższy. Główną rolę odtwarzają pp. Bednarzewska, Adwentowicz, Siemaszko, Mielewski, Jednowski, Stanisławski i Bończa.

Cykl Szopena Artura Rubinsteina, który obudził zupełnie wyjątkowe zainteresowanie, rozpoczyna się dnia 5 stycznia. Na programie pierwszego wieczoru: Koncert Fmoll i Fantazya na tematy polskie op. 13, oba z tow. orkiestry oraz sześć preludyów i sześć etud. Należy się spieszyć z nabywaniem biletów, gdyż pokup na nie jest ogromny.

Józef Śliwiński da się słyszeć w tym sezonie tylko jeden raz we wtorek dnia 30 bm. Interesujący program składa się z sonaty Schumanna, Waryacyi i Fugi Paderewskiego, oraz cyklu utworów Liszta i Chopina. Bilety w kasie Starego Teatru.

Zabawę Sylwestrową, urozmaiconą różnemi i licznemi niespodziankami urządza stowarzyszenie zapomogowe drukarzy krakowskich „Ognisko“ (Rynek główny 12, III. p.) dnia 31 grudnia 1913 we własnym lokalu. Początek zabawy o godz. 9 wieczór. Muzyka wojskowa. Toaleta wieczorowa. Bilet wstępu pojedynczy 1 K 50 h, familijny (na 3 osoby) 3 K. Wstęp dozwolony do godz. 11 w nocy tylko za okazaniem zaproszenia, które otrzymać można w lokalu stowarzyszenia od godz. 7 do 8 wieczór. Zaproszenie nie może być przekazane na inną osobę.

Szalona burza nawiedziła w sobotę Kraków i okolicę. Niezwykle silny wicher panował po ulicach i placach w całem tego słowa znaczeniu. W dodatku padał deszcz ze śniegiem. Zawierucha trwała od wieczora do późnej nocy, nie wyrządziwszy, na szczęście, żadnej poważnej szkody. Za to niedziela, pomimo chmur, przypominała wiosnę, tak była ciepła. To też przez cały dzień i wieczór tłumy ludzi, korzystając z pogody, snuły się po mieście.

Skok z II. piętra — na życzenie narzeczonego! Dziś, o wpół do siódmej rano, służąca Salomea Momot, licząca lat 30, rzuciła się z ganku II. piętra w realności przy ulicy Józefa 13. Skok spowodował straszne skutki: nieszczęśliwa doznała wstrząśnienia mózgu i odniosła szereg bardzo poważnych ran. W stanie bardzo groźnym odwiozło ją pogotowie do szpitala Łazarza. Zapytana o przyczynę zamachu samobójczego, Momot odrzekła, iż zrobiła to „na życzenie narzeczonego“! Prawdopodobnie władze zajmą się tem dziwnem życzeniem.

Znany artystyczny zakład fotograficzny p. Kuczyńskiego, który z powodu przebudowy Pałacu Spiskiego musiał przerwać na jakiś czas swą działalność, zostanie z Nowym Rokiem nanowo otwarty, a to zaopatrzony w artystyczne, pełne smaku urządzenie wewnętrzne i w nowe aparaty, odpowiadające ostatnim wymogom techniki fotograficznej.

Ogromne zbiegowisko wywołał wczoraj wieczorem w ulicy Strzeleckiej Edward Pilch wraz z 5 kolegami. Któryś z nich mianowicie napadł na Maryę Kuźmę. Policyant Gutter pośpieszył jej z pomocą. Wówczas napastnicy uderzyli na policyanta i nieco go poturbowali. Pilcha i przyjaciół aresztowano.

Bójka dragonów z cywilami powstała wczoraj w szynku przy ulicy Siennej. W czasie bójki pewnego dragona pobito.

Pogotowie opatrzyło wczoraj 23-letniego murarza St. Pudełkę, którego napadł koło koszar na Prądniku Czerwonym nieznany dragon i pchnął dwukrotnie nożem w pierś.

W bójce z dragonami również poraniony został dotkliwie w pewnym podmiejskim szynku 21-letni robotnik Józef Klimczyk.

Aresztowanie szpiega. We Lwowie aresztowano przed kilkoma dniami niejakiego Antoniego Sklenka, agenta handlowego z Kamionki Strumiłowej, pod zarzutem zbrodni szpiegostwa. Stwierdzono, iż Sklenka znosił się bezpośrednio z władzami rosyjskiemi, a przez pewien czas grasował w Krakowie i na granicy.

Włamania. Do mieszkania p. Zofii Hanickiej przy ul. Długiej pod l. 14 dostał się wczoraj nieznany sprawca w zamiarze kradzieży. Co skradł, tego niewiadomo, gdyż p. Hanicka bawi w Zakopanem.

Z mieszkania p. Rozalii Liebeskind przy ul. Jasnej pod l. 10 skradziono biżuteryę wartości 500 koron.

List gończy nadszedł do Krakowa, wysłany za Mikołajem Żukiem, handlarzem świń w Złoczowie, który zbiegł w niewiadomym kierunku, sprzeniewierzywszy kilka tysięcy koron.

Awanturnik. Niejaki Józef Kopaczek, ubrawszy się w mundur żołnierza, dobył szabli i począł nią płazować przechodniów w Zakrzówku. Awanturnika aresztowano.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek: „W jaskini lwa“.
Wtorek: „W szponach życia“.
Środa: „Pani prezesowa“ (Madame la presidente).

Nowiny lwowskie.

Zabawa sylwestrowa odbędzie się w gmachu Skarbka wejście od pl. Krakowskiego. Bilety wstępu i zaproszenia nabyć można wcześniej w organizacyach zawodowych i u skarbnika tow. Szpaka w stow. „Praca“ (Szopena l. 7).

O ucieczce adwokata, o której w sobotnim numerze pisaliśmy, donoszą pisma lwowskie następujące szczegóły: W tych dniach uciekł ze Lwowa młody adwokat dr Władysław Grabowicz, posiadający kancelaryę przy ul. Kościuszki l. 4. Mimo, że interesa kancelaryi były kiepskie, dr Grabowicz żył na większą skalę, pożyczając pieniądze i sprzeniewierzając depozyty klijentów. Podpisy na wekslach fałszował. Obawiając się uwięzienia, postanowił uciec ze Lwowa. Dla zdobycia znaczniejszej gotówki naciągnął w sprytny sposób pewnego eskontera. Mianowicie wezwał go do swej kancelaryi i zaproponował mu pożyczkę dla bogatego właściciela dóbr“ w kwocie 24.000 koron. W trakcie targu o wysokości prowizyi przyniósł listonosz list, z którego dr Grabowicz w oczach eskontera wyjął weksle, rzekomo od owego właściciela dóbr pochodzące. Fakt ten przekonał eskontera, że interes jest czysty i zgodził się na pożyczkę. Eskonter przyjął weksle na 24.000 kor., a wypłacił dr Grabowiczowi 17.000 kor. Po kilku dopiero dniach dowiedział się, że padł ofiarą oszustwa.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Bal maskowy“.
Środa po południu: „Prymas cyganów“
Środa wieczór: „Rok 1912“.
Czwartek po południu: „Betleem polskie“.
Czwartek wieczór: „Cavalleria rusticana“ i „Pajaco“.

Z kraju.

Odczyt o „Odkryciu Ameryki“ zakazany. Z Żywca piszą nam: W niedzielę ubiegłą odbył się poranek Ibsenowski, który miał duże powodzenie. W kilka godzin później odbyła się pogadanka dla dzieci o „Odkryciu Ameryki“. Zgłosiło się zaledwie kilkadziesiąt dzieciaków. Dla urządzających pogadanki był ten stan absolutnie niezrozumiały, gdyż na poprzedniej pogadance o Chinach było 350 osób. Ale wyszło szydło z worka. Oto na tej pogadance o Chinach wspomniał prelegent w kilku słowach o buddyzmie i z tego powodu zakaz księży drugiej pogadanki naukowej. Lizunie klerykalni zabronili dzieciom szkolnym pójść na naukową pogadankę, a mają odwagę polecać przedstawienia kinoteatralne o programach wprost obrzydliwych! W ostatnich czasach postanowiono w Żywcu zgnieść uczciwą pracę Uniw. Ludowego. Ks. Satke gniewa się z powodu urządzania poranków w niedzielę.

Ze świata.

Wymordowanie rodziny. Z Oberstempelfeld (Wirtembergia) donoszą: W nocy ze środy na czwartek przybył tu nieżyjący z żoną Wilhelm Kimmerlen i po sprzeczce z żoną poranił ciężko sztyletem żonę, teścia i dwóch szwagrów. Kimmerlen strzelał do sąsiadów, którzy, zaciekawieni krzykami, wyglądali z okien, przyczem jeden ze szwagrów Kimmerlena otrzymał postrzał śrutem w piersi. Ogółem odniosło rany 8 osób, w tem kilka ciężkie. Dokonawszy tego, Kimmerlen powrócił do Beilstein i w chwili, gdy go miano uwięzić, odebrał sobie życie.

TELEGRAMY

z 29 grudnia.

Przeciw bezrobociu.

Wiedeń. Wczoraj rano w hali ludowej i przed halą pod gołem niebem odbyły się **wielkie zgromadzenia ludowe,** zwołane przez organizacyę socyalno-demokratycznych stowarzyszeń zawodowych. Omawiano **sprawę bezrobocia** i uchwalono rezolucyę, protestującą **przeciw bezczynności rządu i gminy.** Po zgromadzeniu **pochód,** złożony z 6000 osób, ruszył przed parlament, gdzie się rozwiązał. Policya poczyniła wielkie zarządzenia.

Wiedeń. (Tel. wł.). W zgromadzeniach w hali ratuszowej i na placu przed ratuszem wzięło udział **najmniej 30.000** ludzi. W hali referował poseł Domes, poczem przemawiało kilku robotników. Na placu przemawiali posłowie Forstner, Winarsky i Winter oraz tow. dr Deutsch. W uchwalonej rezolucyi domagano się **natychmiastowej pomocy od rządu i gminy.** Po zgromadzeniu odbył się **imponujący pochód przed parlament.**

Przygotowania wojenne Rosyi.

Paryż. (Tel. wł.). Dzienniki donoszą z Petersburga, że car zarządził **zatrzymanie rezerwistów,** którzy mieli zostać uwolnieni we wrześniu, do **kwietnia 1914 r.** Zarządzenie to tłómaczą urzędownie ćwiczeniami, ale w rzeczywistości jest to **odpowiedź na wzmocnienie armii w Austryi i w Niemczech.**

Przesilenie w Serbii.

Belgrad. Ze strony miarodajnej oświadczają, że rząd dotąd nie wręczył dymisyi, gdyż na razie nie widzi powodu do ustąpienia, rozporządzając absolutną większością w skupsztynie. Rząd przeczeka przebieg następnego posiedzenia wyznaczonego na poniedziałek.

Belgrad. W skupsztynie prezydent ministrów Pasicz wygłosił expose, poczem nastąpiła dłuższa dyskusya. Premierowi wyrażono zaufanie i życzenie, aby rząd jego nadal pozostał w urzędzie i poczynił starania o porozumienie z młodoradykałami.

Z Bułgaryi.

Sofia. Sobranie zwołano na następny czwartek.

Sofia. Bułgarska agencya telegraficzna donosi: Po zawarciu pokoju z Turcyą minister spraw zagranicznych Genadiew ofiarował prezydentowi ministrów swą dymisyę, którą to prośbę ponowił po wyborach. Na wczorajszej audyencyi u króla Genadiew obstawał przy swej prośbie. Sprawa będzie rozstrzygniętą w najbliższych dniach.

Fermenty powojenne.

Ateny. Ag. at. donosi, że położenie greckiej ludności pogorszyło się także w Tracyi wschodniej. Odbywają się ciągle aresztowania różnych osób tylko z powodu przynależności ich do narodowości greckiej.

Kardynał Rampolla otruty?

Rzym. (Tel. wł.). Dzienniki donoszą, że Watykan zarządził **ekshumacyę zwłok** Rampolli, ponieważ zachodzi podejrzenie, że został **otruty.**

Wojna Ameryki z Meksykiem.

Paryż. (Tel. wł.). Z Nowego Jorku donoszą, że prezydent Wilson podpisał dekret, zarządzający **wyjazd floty na wody meksykańskie.**

Napad na straż wojskową.

Strassburg. Onegdaj wieczorem do straży, złożonej z żołnierzy pułku piechoty nr. 105, stojącej w podwórzu koszar zamkowych w Saverne, dała osoba cywilna, stojąca poza obrębem koszar, dwa strzały. Sprawca zbiegł i nie można było stwierdzić jego identyczności. Sprawę oddano prokuratoryi. Dyrektor okręgowy wyznaczył nagrodę 600 mar. za wykrycie sprawcy.

Powódź w Ameryce.

Nowy Jork. W Barnegat utonęło 10 osób skutkiem powodzi, jaka nastąpiła po silnej burzy.

Sejm chorwacki.

Zagrzeb. Posiedzenie sejmu otwarto w sobotę o godzinie 11 przed południem. Przewodnictwo objął prezydent ze starszeństwa poseł Mileusnicz z partyi Starcewicza. W przemówieniu swem stwierdził poseł Mileusnicz z ubolewaniem, że miasto Rieka nie jest reprezentowane w sejmie. Sekretarz Pavunicz z partyi Franka odczytał oświadczenie, protestujące przeciw komisaryatowi królewskiemu. Podobny protest odczytało jeszcze dwóch innych posłów. Przewodniczący wniósł o wybór deputacyi, którąby przyprowadziła bana, aby dokonał otwarcia sesyi sejmowej. Poseł Starcewicz oświadczył się przeciw temu, ponieważ ban jest mężem zaufania Węgrów i zadaniem jego jest jeszcze większe ograniczenie praw Chorwatów. Większość nie przychyliła się do tego zapatrywania i wybrała deputacyę, która udała się do pałacu bana. Ban, zjawiwszy się w sejmie, odczytał reskrypt zwołujący sejm. Następnie udali się posłowie z banem na nabożeństwo.

Pod koniec posiedzenia przyszło do burzliwych scen. Po powrocie z nabożeństwa wybrano komisyę weryfikacyjną. Prezydent ze starszeństwa Mileusnicz oświadczył wbrew życzeniu większości, że następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek. Większość podniosła burzliwe okrzyki; słyszano okrzyki: Zejdź pan z miejsca prezydenta, niech Tuskan prezyduje! Wśród ogólnej wrzawy Mileusnicz opuścił trybunę prezydyalną, a przewodnictwo objął drugi z rzędu najstarszy poseł Tuskan, który zawiadomił, że zamyka obecne posiedzenie, zaś następne zapowiada na godzinę 6 wieczorem celem wyboru prezydyum. (Wielka wrzawa na ławach partyi Starcewicza i Franka. Wielu posłów biegnie ku estradzie, chcąc wyrwać krzesło Tuskanowi. Kilku posłów z większości stanęło w obronie Tuskana i zepchnęło posłów atakujących z estrady prezydyalnej).

Wśród zamieszania zjawił się znowu na estradzie poseł Mileusnicz i oświadczył, że pozostaje przy tem, że następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek. Posłowie większości wołają, że enuncyacya ta jest nieważną, gdyż posiedzenie jest już zamknięte. Wśród ogólnej wrzawy posłowie opuścili salę.

Zagrzeb. Posiedzenie Sejmu, które się rozpoczęło **w sobotę** o godz. 11 przedpołudniem, zakończyło się **w nocy z soboty na niedzielę** o godzinie 3 rano zwycięstwem większości. Zwolennicy grup Starcewicza i Franka mimo hałaśliwych scen nie zdołali przeszkodzić normalnemu ukonstytuowaniu się Sejmu. Po ostatniej przerwie o godz. $12^1/_2$ w nocy prezydent ze starszeństwa Tuskan zarządził wybór prezydyum, Prezydentem Sejmu wybrano Medakowicza, I. wicepr. Magnicza, II. Lukinicza, wszystkich, należących do koalicyi. Wynik wyboru przyjęto okrzykiem Zivio!

Prezydent ze starszeństwa Tuskan podziękował większości za poparcie w przewodniczeniu, poczem dopiero pierwszy prezydent ze starszeństwa Mileusnic powstał z krzesła prezydyalnego i rzuciwszy egzemplarz regulaminu na salę, opuścił estradę.

Poseł Zagoracz imieniem grupy Starcewicza założył protest przeciw sposobowi ukonstytuowania się Izby. Prezydent Medakowicz zaznaczył, że wybór prezydyum i komisyi odbył się prawidłowo.

Na stole prezydyalnym złożono szereg przedłożeń, między innemi przedłużenie na rok ugody z Węgrami.

Przed posiedzeniem Izby.

Wiedeń, 29 grudnia.

(Telefonem od naszego koresp.).

Dziś i jutro odbędą się ostatnie w tym roku posiedzenia Izby posłów, na których będzie się forsowało uchwalenie ustawy o przekazywaniach krajom udziału w podatku od wódki. Czy zamiar ten wobec **grożącej ze strony Rusinów obstrukcyi się** uda, pokaże się zaraz na początku posiedzenia. Na uchwalenie prowizoryum budżetowego niema już czasu, a wobec tego rząd przygotowuje się

do użycia § 14.

Jak półurzędowa „Montags-Revue“ wywodzi, parlament sam pcha rząd do użycia § 14, który — zdaniem półurzędowca — jest tak samo legalny i konstytucyjny, jak inne paragrafy. Rząd związany jest **przyrzeczeniem wprowadzenia pragmatyki służbowej** i dlatego musi bez względu na parlament mieć zadekretowane ustawy podatkowe. Dla osiągnięcia tego celu **rząd musi chwycić się specyalnych środków.**

Opozycya Izby panów.

Komisya podatkowa Izby panów poczyniła w ustawie o podatku osobisto-dochodowym **ważne zmiany.** Przedewszystkiem **przywróciła minimum egzystencyi na 1200 K** i wprowadziła progresyę podatku już od najniższego stopnia. (Izba posłów podwyższyła minimum na 1600 K, a progresyę wprowadziła dopiero od dochodu 10.000 K rocznie). Na jutrzejszem posiedzeniu Izba panów zmiany te uchwali, wobec czego **ustawa musiałaby wrócić do Izby posłów,** która jednak nie będzie już miała czasu sprawą tą się zająć. Usiłowania rządu, aby Izba panów przyjęła ustawę bez zmiany, pozostały dotąd **bez skutku.**

Galicya bez ministrów.

Półurzędowy „Morgen“ wywodzi, że od czasów Ziemiałkowskiego po raz pierwszy się zdarza, że **Galicya nie ma reprezentanta w gabinecie.** Kierownictwo ministerstwa skarbu powierzono znowu Englowi, a w miejsce Długosza nikogo nie zamianowano, mimo że jest dość urzędników-Polaków, nadających się na to stanowisko. To nieuwzględnienie Polaków wskazuje na to, że **w gabinecie zanosi się na znaczne zmiany.** Zmiany te łączą z pogłoskami o **ustąpieniu ministrów handlu Schustera i rolnictwa Zenkera,** którzy dotąd **wzbraniają się podpisać rozporządzenia na podstawie § 14.**

Załączonymi do dzisiejszego numeru czekami prosimy o nadsyłanie prenumeraty za styczeń 1914.

Przeciw kurtuazyi jubileuszowej.

O jubileuszu prof. Dembińskiego we Lwowie.

We Lwowie odbyła się niedawno uroczystość jubileuszowa prof. Dembińskiego. Przy tej okazyi obsypano i po gazetach jubilata komplementami, wynoszącymi pod niebo zasługi jego naukowe.

Kraków miał niedawno sposobność obserwować „występ gościnny“ prof. Dembińskiego — działo się to podczas klerykalnego zjazdu skargowskiego.

W referacie swoim — przypominamy — prof. Dembiński uznał za ostatni wyraz historyozofii — mniemanie kaznodziei z końca XVI i zarania XVII wieku, iż katolicyzm jest najpierwszym warunkiem państwowego zdrowia i bytu. Ponieważ jednak datująca się od Skargi reakcya katolicka w Polsce zawiodła nawę państwową nie do szczytów potęgi, lecz do upadku — gość lwowski, uznając kompetencyę naukową księdza Skargi za niepodlegającą żadnej wątpliwości — biedził się nad dowodzeniem, iż katolicyzm w Polsce za płytko, widać, się zakorzenił, skoro nie zdołał obronić Rzeczypospolitej przed pożądliwością sąsiadów. Upadła niedość gorliwa katolicka Polska, a wzrosła potęga Rosyi i Prus... co do których — wedle naukowego epigona Skargi — należałoby wnioskować, iż zaprezentowały wyższy stopień katolickiego napięcia...

Wiemy, iż na klerykalnych „kongresach“ uczestnicy ich starają się przelicytować wzajem w nonsensach, sądząc, że w ten sposób najdobitniej wykażą swój nieposzlakowany klerykalizm, ale nie zawsze decydują się przy tem na poniewierkę swojego fachu, jeśli się on obraca w sferze nauki — wolą nonsensy ogólnikowe, okolicznościowe, nie kompromitujące ich wprost zawodowo.

Pan Dembiński zagalopował się w klerykalizmie bez zastrzeżeń; w atmosferze kruchty dominikańskiej zapomniał, że jest profesorem historyi, że nie wolno mu popisywać się naiwnemi elukubracyami w tej szczególnie dziedzinie.

Po tem przypomnieniu wielce charakterystycznego epizodu warto tu przytoczyć głos niewątpliwie bardzo kompetentny — bo prof. Szymona Askenazego o p. Dembińskim, jako wydawcy „Źródeł do dziejów drugiego i trzeciego rozbioru Polski“.

Stało się to w przedmowie prof. Askenazego do szkicu o Alopeusie — w seryi szkiców historycznych, zatytułowanych „Nowe Wczasy“.

Dla lepszego zrozumienia krytyki całej owej wydawniczej roboty prof. Dembińskiego trzeba wyjaśnić, iż ów Alopeus, dyplomata w służbie Katarzyny, był płatnem narzędziem Prus, że rząd rosyjski, wiedząc o jego przedajności, mimo to polecił mu obliczoną na mydlenie oczu Prusom „tajną misyę“ w Berlinie — a na tem tle wywiązała się osobliwa sytuacya; Alopeus brał grube pieniądze od Prus, pisał fałszywe raporta, dostawał z Petersburga fikcyjne instrukcye; rząd pruski sądził, że oszukuje Katarzynę i jej otoczenie, podczas gdy płacił za szwindel bezużyteczny, gdyż z Berlina miano w Petersburgu i inne raporty, a z bajkami Alopeusa nie liczono się wcale; nadewszystko zaś miano takie źródło pewne, jak korespondencyę poselstwa pruskiego w Petersburgu, którą — choć była szyfrowaną — po odkryciu „klucza“ bez żenady przechwytywano i czytano.

Z tych paru słów czytelnik sam się zoryentuje, że skoro cała „misya“ Alopeusa była mistyfikacyą rosyjską i jego „raporty“ stekiem fałszów, to historyk z zakresu owej doby, absolutnie, jako materyałem faktycznym, posiłkować się tem nie może.

Tymczasem — tu zacytujemy słowa prof. Askenazego — „odmiennego był zdania polski wydawca Alopeusa. Albowiem prof. Dembiński zadał sobie trud podania do druku, w dosłownem brzmieniu i obszernych wyciągach, całego mnóstwa, około setki, owych właśnie, zakwestyonowanych doniesień berlińskich Maksyma Alopeusa w okresie 1789—1791 r., oraz posyłanych mu wskazań petersburskich. Uczynił to mianowicie we wspomnianych swoich „Źródłach“. Wydawnictwo to, użyteczne zapewne i pożądane w samym pomyśle, należy przecie naogół, w dotychczasowem wykonaniu, uznać za chybione. Pomijając już wadliwą technicznie stronę czysto edytorską, dotkliwe braki i błędy w skąpym aparacie wydawniczym, przedmowie, przypisach, indeksie i t. p., niepodobna nie dostrzedz rażącej dysproporcyi, jaką w stosunku do samej już objętości swojej wystawia ogromny tom, który, w obrębie tak arcydoniosłej epoki dziejowej, gdzieniegdzie zaledwo, w chudem pokłosiu, dostarcza paru podrzędnych nowych przyczynków źródłowych, nigdzie natomiast w sposobie istotnym i skutecznym nie wzbogaca, nie posuwa naprzód wiedzy historycznej o zasadniczych, kapitalnych zagadnieniach rozbiorowych. Jedną zaś z najsłabszych stron tego wydawnictwa stanowi część jego, obejmująca źródła rosyjskie. Te źródła niewątpliwie za okres niniejszy byłyby najważniejsze i najciekawsze; cóż, kiedy na skutek całkiem niefortunnego wyboru zostały z nich tutaj ofiarowane same tylko podrzędne i błahe, pozbawione wszelkiego istotnego znaczenia. Należy zresztą z tego powodu uwzględnić na wytłumaczenie wydawcy jego niedostateczną znajomość języka, a co za tem idzie, odpowiedniej literatury rosyjskiej, co oczywiście musiało utrudnić mu znakomicie należyte zoryentowanie się wśród rozległych zbiorów archiwalnych rosyjskich. Ta okoliczność wpłynęła też niezawodnie na umieszczenie tutaj owej korespondencyi berlińskiej Alopeusa, co do której znaczenia i wartości wydawca nader optymistycznym oddawał się złudzeniom. Wyrażał on przekonanie, że Alopeus otrzymał wtedy od cesarzowej Katarzyny „ważną misyę“, że „w (jego) obserwacyi pruskiej polityki nie było wtedy błędów, ani łatwowierności, ani lekkomyślności, że wogóle raporta, wysyłane z Berlina, były wiernem odbiciem chwili, a nie subjektywnem przywidzeniem“. Co prawda, wydawca, niezbyt podobno pewny w tych rzeczach, a może też, bądźcobądź, mając trochę na uwadze moje wcześniejsze względem Alopeusa zastrzeżenia, na wszelki wypadek o dwie zaledwo stronice dalej pisał: „Pomimo wszelkich świadomych i nieświadomych fałszów i niedokładności, raporta Alopeusa... są cenne jako wyraz polityki rosyjskiej i pruskiej“. Próżno byłoby łamać głowę nad rozwiązaniem zagadki, jakim właściwie sposobem za „wierne odbicie“ mogą uchodzić takie relacye, które mieszczą w sobie „świadome i nieświadome fałsze i niedokładności“, i czemuby raczej, wedle mego mniemania, nie powinny właśnie być „użytkowane z dobrodziejstwem inwentarza“ i eliminowane „w przeważnej części“. Ale tutaj znowu wypada uwzględnić na wytłumaczenie wydawcy, że o osobie, karyerze i działalności Alopeusa, oprócz informacyi, znajdujących się w encyklopedyach, oraz w ogłaszanych tutaj depeszach, mało co więcej było mu wiadomem“.

Kwestya ruchu zawodowego w zaborze pruskim.

Po znanej uchwale jenajskiej zepsuły się nietylko stosunki pomiędzy niemiecką socyalną demokracyą a P. P. S. zaboru pruskiego, lecz nastąpiły bardzo przykre objawy w klasowym polskim ruchu zawodowym, złączonym w jedną całość z niemieckimi „wolnymi“ związkami centralnymi. Nasi towarzysze z P. P. S. zaczęli myśleć o nowych formach ruchu zawodowego.

Rozpoczęła się w tej sprawie dyskusya na łamach bratniego „Dziennika Robotniczego“. Między innemi wyłoniła się myśl wstąpienia do Zjednoczenia zawodowego polskiego, organizacyi znajdującej się w rękach klerykałów — o ile Zjednoczenie zaakceptuje pewne warunki. Taki projekt wyłonił się też na polskiej konferencyi dla Westfalii i Nadrenii. Tow. Biniszkiewicz zapytał wobec tego kierowników Zjednoczenia, czy zechcą pomówić w tej sprawie, otrzymał wkrótce następującą bezczelną odpowiedź, która pokazuje, że droga do Zjednoczenia zdaje się być dla członków P. P. S. niemożliwą.

Czytamy w tej odpowiedzi:

„Musimy oświadczyć, że ustną wymianę zdań uważamy **za bezcelową**, i to z następujących powodów:

Według sprawozdania z „Dziennika Robotniczego“ przyjęto na konferencyi westfalskiej jednomyślnie wniosek, którego wchodząca tu w rachubę pierwsza część brzmi:

„Konferencya nadzwyczajna P. P. S. na obwód westfalsko-nadreński odbyta w Essen dnia 7 grudnia br. uchwala po omówieniu walki partyjnej, wniesionej przez tow. Bauera na pole związków zawodowych, polecić Zarządowi P. P. S. w Katowicach zwrócić się do Zjednoczenia Z. P., czy zechce zmienić taktykę swą względem zasad socyalistycznych, stanąć szczerze na stanowisku walki klasowej, jak również neutralności wyznania politycznego i religijnego, w zamian za to przystąpią wszyscy polscy związkowcy stojący pod sztandarem P. P. S. i jej sympatycy do Zjednoczenia“.

Gdyby wniosek taki uchwalono w warunkach normalnych, uważalibyśmy to za kpiny i nie odpowiadalibyśmy wcale. W czasie obecnym można sobie jednakowoż pewne pomieszanie pojęć w P. P. S. wytłómaczyć, i dlatego gotowiśmy przypuszczać, że uczestnicy konferencyi nie zdawali sobie sprawy z tego, iż uchwalają coś, co w praktyce jest niemożliwem do przeprowadzenia.

Panowie nie powinni zapominać o tem, że Zjednoczenie Z. P. zasad swych, na których już 11 lat pomyślnie się rozwija i z pożytkiem dla robotnika polskiego pracuje, nie może zmieniać na życzenie nielicznej grupy ludzi, którzy z pewnych względów uważają właśnie w obecnym czasie przystąpienie do Zjednoczenia za wskazane, tych samych ludzi, którzy do niedawna Zjednoczenie zawzięcie zwalczali. Także i ze względu na przyjęte w życiu publicznem zasady taktu i przyzwoitości musimy stawianie takich warunków, jak uczyniła to konferencya esseńska, uważać za conajmniej dziwne“.

Jak słusznie powiada „Dziennik Robotniczy“, ta odpowiedź odrazu wyjaśnia całą sprawę. Zresztą towarzysze z Nadrenii i Westfalii mogli już z góry przewidzieć, że klerykali nie zgodzą się ani na „walkę klasową“ ani na „neutralność religijną i polityczną, wogóle nie zechcą, by do ich związków przeniknęli socyaliści i rozpoczęli swą robotę uświadamiającą.

Sprawy partyjne.

Morawska Ostrawa, 25 grudnia.

W pierwszy dzień świąt odbyła się w sali Domu Polskiego w Morawskiej Ostrawie nadzwyczaj liczna konferencya mężów zaufania P. P. S. D. z pogranicza śląsko-morawskiego. Trzynaście organizacyi politycznych P. P. S. D. z 11 gmin Ostrawy i okolicy zastąpionych było na konferencyi przez 65 mężów zaufania.

Po zagajeniu konferencyi przez tow. Struża, wybrano do prezydyum tow. Kegla, Mikową i Garczyńskiego. Sprawozdanie z XIII Kongresu P. P. S. D. w Krakowie przedstawił w obszernym wywodzie tow. Struż, podkreślając potrzebę rozszerzania centralnego organu partyjnego „Naprzód“. Organizacye polityczne P. P. S. D. Ostrawy i okolicy zastąpione były na Kongresie w Krakowie przez 16 delegatów (w tem 4 kobiety).

Tow. Kłuszyńska z Bogumina omawiała uchwały Kongresu odnośnie do organizacyi kobiet.

Po przemówieniach tow. Sukiennika, Mikowej, Pieroga i Dajdy przedłożył tow. Pytlik sprawozdanie z prac przygotowawczych dla założenia miejscowego pisma partyjnego p. t. „Nowiny Ostrawskie“. Potrzebne fundusze zostały zebrane w drodze składek. Pierwszy numer pisma, które wychodzić będzie w każdy piątek, jako pismo nagłówkowe krajowego organu par-

tyjnego „Robotnika Sląskiego“, pojawi się na Sylwestra. Wywody tow. Pytlika uzupełnił tow. Struż, apelując do towarzyszów, by nadsyłali korespondencye do „Nowin Ostrawskich“. W tej sprawie zabierali głos jeszcze tow. Papuga i Razowski.

Wśród oklasków uchwaliła konferencya wysłać na równocześnie obradujący w Oświęcimiu zjazd P. P. S. zaboru pruskiego następujący telegram:

„Konferencya mężów zaufania Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej z Ostrawy i okolicy, obradująca 25 grudnia w Morawskiej Ostrawie, zasyła zjazdowi Polskiej Partyi Socyalistycznej zaboru pruskiego serdeczne życzenia pomyślnych obrad. Niech żyje wolna, niezależna, samodzielna Polska Partya Socyalistyczna zaboru pruskiego!“

Przegląd społeczny.

Gwiazdka dla robotników kolejowych. Na wiosnę b. r. wprowadzono na kolejach państwowych, a zwłaszcza przy sekcyach konserwacyi, robotników stałych i niestałych. Przy nominacyi na stałych pominięto robotników starszych, pracujących po kilkanaście lat przy kolei, ojców rodzin, a zamianowano stałymi młodych. Lato przeszło spokojnie i nikt nie zdawał sobie sprawy, co mają oznaczać te nominacye, bo różnicy w płacy niema, a tak jedni jak drudzy pracowali stale. Przyszła zima i szydło wyszło z worka; zatrzymano stałych, a niestałym wypowiedziano pracę i setki pracowników kolejowych zostaje od zeszłego tygodnia bez pracy i bez chleba! Takie to podarki rozdaje swym robotnikom c. k. kolej państwowa, instytucya mieniąca się być humanitarną i kulturalną. Ktoś obcy mógłby sobie pomyśleć, że pewno ci kolejarze, pracując przez lato, zarabiają tak wiele, że przez zimę mogą się utrzymać, nie robiąc nic. Ale niestety, zarobek tego robotnika wynosi w lecie najwyżej od 1·80 K do 2·40 dziennie, z czego odpadają dni świąteczne i deszczowe, kiedy pracować nie można, z czegóż mają oszczędzać na zimę?

Niechże nam dyrekcya kolei powie, co ci biedni ludzie mają robić przez zimę, z czego żyć z rodzinami, czem zapłacić pomieszkanie, opał? Są to ludzie starsi, którzy swój młody wiek spędzili przy pracy kolejowej, swe młode siły oddali tej instytucyi. Któż ich przyjmie na starsze lata do pracy i gdzie w krytycznym obecnie czasie znajdą tę pracę? Przecież każdy ludzki przedsiębiorca, czy gospodarz na większym lub mniejszym majątku, zatrudnia przy robotach zimowych w pierwszej linii tych robotników, którzy pracowali u niego przez lato, a kolej — instytucya państwowa — każe iść swoim pracownikom na zimę z kijem żebraczym!

Znalazła się praca dla tych robotników przez całą zimę w latach poprzednich, znajdzie się i teraz, bo przy takiej instytucyi pracy jest dość, tylko nie trzeba wprowadzać oszczędności tam, gdzie niema nic do oszczędzania, bo podobne oszczędności sprowadzają katastrofy, które kosztują miliony koron i pociągają za sobą ofiary z życia ludzkiego, jak to miało miejsce przed kilku dniami pod Słotwiną.

Potrzeba chłopców do roznoszenia „Naprzodu“.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Odznaki, breloki i szpilki** metalowe P. P. S. D. są do nabycia u skarbnika komitetu miejscowego P. P. S. D., Dunajewskiego 5, II. p., oficyny na prawo, codziennie od godz. 7 do 9 wieczór.

* **Tradycyjna zabawa sylwestrowa**, jak co roku odbędzie się we środę dnia 31 grudnia b. r. w salach Związku Stowarzyszeń robotniczych, Dunajewskiego 5. Spodziewamy się, że wszyscy Towarzysze i Towarzyszki na tę partyjną zabawę przybędą, tembardziej, że program tego roku będzie nadzwyczaj urozmaicony. Bliższe szczegóły ogłoszone będą w komunikatach.

* **Staraniem sekcyi elekromonterów** w Krakowie odbędzie się dnia 31 grudnia b. r. **zabawa sylwestrowa** w sali Tow. strzeleckiego (ul. Lubicz 16). Początek o godz. 9 wieczór. Wstęp od osoby 2 K 50 h. Czysty dochód przeznaczony na rzecz członków, pozostających bez pracy. Bilety oraz zaproszenia wydaje się codziennie w biurze elektrotechnicznem p. Fr. Migdzińskiego ul. św. Marka 16 i w lokalu sekcyi ul. Dunajewskiego 5, III p.

NADESŁANE.

Już wyszły z druku po konfiskacie, jako interpelacya

„CZERWONE ŚWIATŁA“

Misye socyalistyczne dla ludu roboczego pod redakcyą Zygmunta Klemensiewicza

Zeszyt za grudzień p. t.:

Precz z militaryzmem!

zawiera artykuły posłów Dra Liebknechta, Dra Bobrowskiego, Moraczewskiego, Regera, opowiadania i poezye na tle życia wojskowego.

Zeszyt zdobią liczne rysunki. Cena wszędzie 12 h. Wysyłka wyłącznie tylko za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości.

Zamówienia nadsyłać odwrotnie na adres: **„Prawo Ludu“, Kraków, ulica Dunajewskiego 5, II. piętro.**

Powołujcie się przy zakupnie na ogłoszenia „Naprzodu“!

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Leon Misiołek.** **Drukarnia Ludowa, Kraków**, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).